

O pojęciu celowości w biologii

Musimy sobie uświadomić w związku z teorią operacyjną pojęć fizycznych Bridgmana i z wprowadzeniem meoanal do równań fizyki obserwatora-operatora w teorii względności i mikromechanice, że fizyka, wskutek wyłaniania się z jej własnego obrębie problematyki; preradykalizacji własnych swadki możliwościach rozwoju i wreszcie sobie pretensji do całości świata (fizyki i pupieru) w całości jej własnego systemu ontologii opóźnień i braku o to jakiej - zostawianym problemat na bok.

Jesli byśmy, namet pratoryli, samowystarczalności fizyki w opisie świata, to biokhemizm przeostanie nazeinymtr problematyki, murtu-  
jąc całą fizykę - [n.p. współczesny i jej problemem absolutności, statystyki, indeterminizmu, i obser-  
watora-operatora (Bridgman)] W obrębie prymityw-  
nego ~~biokhemizmu~~ biokhemizmu będzie nas obchodzić rzeczywistość biologiczna, opisana w wyrażeniach atomowych. Problem jakiej, bodziemy musieli przyjąć strukturę atomów, które porządnie wypełnie poza rydem wielkości w obrębie którego operuje swymi koncepcjami



co do których też ostentacyjnie żadnej nadziei  
nie ma, pozostanie zawsze sprawa odczuć, kō-  
nym jedynie przyporządkować możemy pewne  
stany fizyczne i nie łączyć do termi-  
nów fizyki prowadzone stany „materji  
żywej”. O sprowadzeniu w tem znacze-  
niu, w jakim mówimy o sprowadzalności  
poglądu fizycznego do terminów psycho-  
logicznych (Hach, Avenarius, Comelius) można  
tu być nie może: jakości (elementy Macha,  
dane bezpośrednie, wrażenia) wyeliminować;  
„odmyśleć przez” się nie dać. \*) Wydaje  
się nam że znakowosci dla nas t.w. „pre-  
dzim” i „wzrost” i „tych” i pochodnych od-  
nich w prosty linii przedmiotów fizy-  
czalnych (drobów, atomów, elektronów, parcek-  
sa, pól itp.), nawet przy założeniu real-  
ności pewnej tych ostatnich, w znacze-  
niu realności znakowej, naszych przed-  
miotów: stołów, skał, a także planet, słońci  
mgławic, w odwołaniu od realności  
absolutnej naszych ciał dla nas, da-  
nych w jakościach specyficznych: dotyku  
i smaku wewnętrznych, że fizyka jest do  
perien, konieczny w swej funkcjonalności opis  
t.w. „materji martwej”, której obiektywnego

\*) O tem, jak i o wykarowej sprowadzalności poglądu fi-  
zycznego do psychologicznego, zdają się zapominać  
niektórzy uczeni ograniczając do swych specjalności, ale  
i filozofii. O Comeliusie mało kto u nas wie. <sup>(i udowodnionej możliwości)</sup>

bytu, jako koniecznej również dla nas zbudujmy  
nie możemy sobie wyobrazić; podobnie jak  
i bytu rzeczywistych przedmiotów, poza ich na-  
szym spostrzeżaniem.

Cała problematyka fizyki; w związku z  
problematyką biologii; na równi z wyraża-  
bernadziejnością różnicami <sup>fizykality</sup> materialistycznych,  
idealistycznych i idealistycznych w filozofii; zdaje  
się pchać nas w kierunku materialistycznej  
ego monadyzmu, w którym "materia mar-  
ta" <sup>(M.M.)</sup> "dawała się wyrazić; na mocy zasady  
Wielkich Liczb, czyli statystyki, w terminach  
indywidualizowanej materji żywej (= MZJ).  
Szczególnie trafne są wyśiłki idealizmu,  
Kongregacji i wyśiłki przed fizyką, tj.  
przyznające, że niema ~~nie~~ w Prestreżeniu  
przez tanczących fizykality wciągłości i  
zmuszonego przez to do przyjmowania tajem-  
niczych, pozaprestreżonych (?!) sił, czy eutele-  
chji, które mogłyby stwarzać wśród materji  
mortalnej organizmy żywe, organizujące jakos  
w niepojęty w istocie sposób wspomnianą  
wciągłości; tj. fizykality cyfryki - ostateczności.  
Do bernadziejnych również prób objaśnienia  
życia zaliczyć należy koncepcje J. B. S. Hal-  
dane'a, który chce wytknąć w tym celu  
mikrofizykę, z jej uboższymi najwyraźniej  
indeterminizmem. Zaden, w istocie niepo-  
jęty, nowosowny objektywny indeterminizm  
mortalnych wciągłości; nie zdola zdać sprawy z

biologicznej: istnieniowej, ewolucyjnej i funkcjonalnej determinacji cyli określoności (stałość i nie-istności) organizmu, implikującej jednak pewną dowolność ograniczoną. koncepcyj monadystyczną wspominałem jedynie narosowo jako to, w co, ujmując słów zmarłego profesora angielskiego (Cambridge, James'a Ward'a, mo- filozofii "racjonalnie wierzyć" (rationally believe).

Zupełnie niezależnie nawet od wszelkiego monadyzmu, tzn. od tego czy przyjmujemy dualizm (MM) i (MZJ), czy też będziemy zważali pierwszy do drugiego sprowadzić; wobec zmian ~~z~~ nieustających w obrębie samej fizyki; i przybliżoności jej opisu świata, wobec zmienności zdania przez nią sprowadzonego konica powstania i funkcjonowania organizmów <sup>z</sup> fizycznych, <sup>od</sup> istnienia w wymiarach makro jest celem niezaprzeczalnym, a głównie na tle samowiedomości fizyki co do jej niesamowystawności ontologicznej musimy uznać, że, poza psychologią, która jednak z natury rzeczy nie może być całkowicie obiektywna i musi obracać się w sferach subiektywnych, skutecznie intersubiektywnych przez abstrakcyjną "przykładową" "świadomość kopole", jedyną nauką zupełnie adekwatną, odnoszącą się do "rzeczy pierwszych", tzn. do innych indywiduali, które nie sami być zaszczyt mamy, a przytem zupełnie obiektywną, przez możliwość obserwacji osobników tych "z boku", (w przeciwieństwie do psychologii,

<sup>przezazwie</sup>  
o penyjęst "od środka", introspekcyjnie w związku  
z wypowiedziami, badającej byt sam w sobie i dla  
siebie jako taki; nawet gdy bada go niejako  
"z boku" na tle <sup>tych</sup> wypowiedzi) jest bijologia de-  
skryptywna, czyli <sup>oprowa</sup> nauka o życiu. ~~...~~

Nie operuje ona żadną całościową, statystyczną,  
"złudą" jak fizyka, żadnymi opólnymi  
(prozaicznie srepołowem) dotyczącymi  
występkich elementów, hipotezami; operuje  
w koniecznym terminach nazwowych re-  
alnych i explicite czyściwo-hypotetycznych,  
bez przypuszczeń ogólnych co do całości orga-  
nizmu, w pewnym sensie "metafizycznych",  
surowy, bezwyglądnie pewny stan rzeczy,  
który przed sobą, przy minimum założeń,  
znajduje.

Ten fakt, że my sami i opisujący inne  
organizmy biologowie są też organizma-  
mi czyściami "od środka", stawia jej  
granice możliwości opisu, jeśli chodzi o  
byt sam dla siebie organizmu, o jego sa-  
moczucie się wewnętrzne: jest to granica  
nieprzekraczalna wyjasnialności intro-  
spekcyjnej, bezpośredniej, która uspokaja  
biologię co do jej preteuzji ontologicznych  
i compis preteuzja absolutnej sprawadzalności

\*) Prawa fizyki są statystycznymi <sup>opryblione</sup> wymiarach materia ostateczności skła-  
dające się na fizyki są w istocie jakto dacie nie obserwowalne i nie  
wyznaczone na tle ich materii, o ile nie są wyści w pewnych ich  
charakterach hipotezyczne. Powinno się wystrzeżać fizykałusg re-  
cybistemi czyściami <sup>namych</sup> znakomych przedmiotów materialnych, na którym  
państwo fizyki państwem złudy.

jej do fizyki, która to sprowadzalność jest 7  
 niemożliwością i faktyczną i teoretyczną: bo  
 jak może powstać żywy stworz. racjonalnie  
 w biologicznym znaczeniu rozwijający  
 się i funkcjonujący, czyli biologicznie zde-  
 terminowany, z <sup>(fizykalia) i cy statystycznie</sup> ~~całkowicie~~ <sup>zde</sup>terminowanych  
~~Właściwościami~~ wrażliwych działaniami (zdereniami  
 czy pryciępaniami i odpychaniami?) i martwych rozciąg-  
 łości w ruchu, kiedy wszystkie trzy terminy:  
 powstanie, ewolucja i funkcje implikują trwanie  
 w najistotniejszym, odśrodkowym, psycho-  
 logicznym <sup>(i jego korolat: trwanie organiczne)</sup> znaczeniu, a nie tylko obiektyw-  
 ny czy wyglądy <sup>(objektywny czas)</sup> fizyki, który do martwego  
 stosuje się świata. \*\*)

Bezpośrednio z ruych nie przekroczyliśmy nigdy.  
 Przedmioty martwe istnieją dla nas jako yabiska  
 z nich złożone i tak samo jedynie jako pewne  
 fikcje konieczne, na ich tle powstaje, istnieją, wnel-  
 kie teorie fizyczne. Jedynie organizm, mimo, że jest  
 obserwowany „z boku” („od środka” = był sam dla siebie, a z boku =  
 był zjawiskowy) ten miły jest dany w zmyślach jakości.

\*) To, co Ingarden nazywa „petitio principii w strukturze teorii poznania” jest nie do um-  
 knięcia: jedne jakości sprawdzają drugie i poznać wyżej nie możemy: wszystkie  
 sprawdza nasze ciało w dotykach. Możliwość halucynacji nie upoważnia do  
 odrzucenia świata. Jest to to, co Cornelius nazywa „transcendentale Gezetmässige-  
 keit”, a Husserl „Wesenssammlung halig”. Kółka konieczne nie są niebezpieczne.

\*) To są właściwie <sup>(pierwsze)</sup> pojęcia, przez które chciałbym zastąpić złe używane  
 1) terminy „celowości”, które nadużywanie prowadzi do swojej  
 metafizyki.

Absolutny świat Newtona  
 mógł nie być u niego obejcie w pewnym  
 sensie.

2) Chociaż, trzeba do tego właśnie zwrócić; teoria względności, przez uwzglę-  
 dzenie czasu i przestrzeni, wprowadza tyleni schodami wyru-  
 lonego przez front obserwatora-operatora. Niby jest to zepretek, ale u-  
 legariki same nie powstają, a pnytem musi być ktoś odczytujący iust-  
 uentę: inaczej wielka względność i tbowia rowi.

jednak zwizek jego czucia, podobnie jak zwizek 8  
naszych czuci cielesnych, zorganizowanych w pewne  
"chrytne" kompleksy (tzw. "przerumnie" "chaczy-  
wosci" cielesna, lezga u podstawy tego, co sie nie-  
potrzebnie nazyna "aktem intuycjonalnym")  
i ruchy, nie jest szersze w tym stopniu zlepie-  
cowem, jak zwizki, tworzące dla nas przedmioty.  
Tu mamy do czynienia z realnym pierwotnym  
zwizkiem, który określam nieprowadzalnem  
ogólnem pojęciem jedności w wielości; nie  
mającym w sobie nic amitycznego, a służącym  
do opisania najprostszego stanu rzeczy i leż-  
ącym u podstawy <sup>(całościowości)</sup> wszystkich pojęć takich jak: zwiz-  
ek istotny, struktura, konstrukcja, architekto-  
nika, organizm, organizacja, i są do dyktosyno-  
niumy pewnej; nie dającej się zdefiniować; a  
jedynie ukazać; jedności w wielości. Pierwszym  
jej przykładem jesteśmy my sami i to podwójnie:  
a) jako zwizek kompleksów jakości w czasie  
jedności osobowości; w którym to zwizku, jako  
kompleks dany w specyficznych jakościach  
wyrażenia się na tle wspomnień, wyobrażeń,  
myśli (w znaczeniu nominalizmu) i wiji  
świada zewnętrznego, ~~które~~ nasze ciało,  
które z pewnością u istot pierwotnych jest jedyną  
treścią ich świadomości plus wkle <sup>kości</sup> pareunko  
wspomnień i podmiot zewnętrznych, a u nas  
stałym podkładem, mniej lub więcej uświad-  
nianym sakratkiem, wszelkie przeżyci  
b) jako zwizek organizmów, ujednoczonych u nas  
systemem nerwowym i aparatem centralnym,  
cykli prawidłowo biologicznie determinowane

(Co nie implikuje porównie absolutnego, a w granicach rzeczy statystycznego determinizmu (MM)) funkcjonujemy w czasie organizm, czyli "być sam w sobie" widziawy "z boku". Możemy inaczej powiedzieć, że jedynym "przedmiotem", nie istniejącym zjawiskowo dla nas, jest nasze ciało, dane w jakościach, które nieindziej lokalizowane być nie mogą. W przeciwieństwie do innych przedmiotów, badanych obiektywnie z boku, ciało nasze wyraża nie istotywnym związkiem swych części - nie jest praktycznym agregatem (jak np. kryształy) tylko fakturą nierozdzielnej jedności, która podlega absolutnie adekwatnemu opisowi w postaci anatomii i fizjologii, jako części biologii. W tym znaczeniu nauka biologii jest nauką zupełnie adekwatną, o doskonałym z samego założenia dopasowaniu środków pojęciowych do opisywanego przedmiotu, czyli inaczej opólniej "istności" \*).

Fakt samego istnienia i funkcjonowania materii żywej zindywidualizowanej jest faktem pierwotnym, nie wymagającym, w przeciwieństwie do materjalu fizyki, żadnej najbliższej hipotezy opólnej i hipotezy pracy: jest cieniem jakby w swej absolutnej pierwotności, doskonałości. W związku z tym uważam, że pojęcie celowości w zastosowaniu opólnem do zjawisk życia, strasza raczej nowy problem sztuczny, zamiast

\*) Jestem przeciwnikiem pojęcia opólnego przedmiotu. Formalna ontologia nie daje mi prawie w ontologii opólnej Realnej (opinie istnienia rzeczywistego), a nawet fałszywie niekóre problemy. Istnieją namoty były same dla siebie (np. my) i były zjawiskowe (np. recydlowos), które muszą być badane z poprzednich.

zamiast <sup>starac się</sup> wyjaśniać absolutnie zresztą w 10  
swej doskonałej pierwotności nie wyjaśniałby  
już dalej biologiczny stan rzeczy: żywego  
stworu wśród (MN), przetwarzającego to ostatnio  
na swoje ciasto. Ten ostatni stosunek przemia-  
ny materii, jakoteż niektóre inne funkcje orga-  
nizmu, <sup>do</sup> do pewnych granic, które już zdają się  
przed nami wypiętrzać; fizycznie interpretow-  
kujemy; dalej czeka nas według wszelkiego prawa  
podobieństwa <sup>z punktu widzenia naukowego</sup> <sup>z punktu</sup> <sup>empirycznego</sup> <sup>empirycznego</sup>  
brzerwyciowości; tak pojęciowej jak rzeczywistość  
Nieskończoności; która to zasada nigda aż w  
same trzewia logiki; jako konieczność przyję-  
wania niedefiniowanych pojęć pierwotnych.

Pojęcie celowości nie jest w stanie sformułowa-  
ć; jak do już zauważym, Stworza dodat-  
kowe zapadnięcie zbyteczne: nad problemem  
życia jako takiego (t.j. fizycznie <sup>do końca</sup> <sup>nowy</sup> interpretow-  
walnego) unosi się jeszcze problem trwałości  
myśli: tegoż życia celowości w postaci konstrukcji orga-  
nizmów w stosunku do warunków, w których  
życia i celowości ich części, w całości zharmonio-  
wanych. W samej istocie żywego organizmu  
w jego zachowaniu się (w znaczeniu przetwarzania  
i ochrony wśród niebezpieczeństw dla siebie, behavioru)  
leży to, że musi on operować w sposób utrzymu-  
jących go przy życiu działaniach, pewnymi  
materiałnymi mechanizmami, czyli komple-  
ksami funkcjonujących w określony sposób roz-  
ciągłości, siły ze sobą połączonej — sam musi  
być takim kompleksem przestrzennym —

to jest prosto definicja żywego stworu (po- 11  
dobna, ale tylko podobna do definicji maszyny),  
pora określeniu go, jako cującej się od środka  
jako jedności w ciężkich <sup>ciężkich</sup> siłach rozciągłości; ta  
właściwość jak i samowistość <sup>pełna</sup> powstania, proca  
metabolizmu, zdolności regeneracji i t.p. różni  
go przedewszystkiem od maszyny, która wymaga  
przedewszystkiem maszynisty. Tym, ktoby z  
przypadkowych w pewnym sewie zderze jakichś  
opóźnie mórgic "kulek" <sup>czy działu</sup> chcieli widzieć pow-  
stający organizm, można by odpowiedzieć jak  
pisie anglika " czemu w naturze same  
nie powstały lokomotywy, siemkarwie, radio-  
stacje i t.p. celowe istotnie konstrukcje ?"

Istnienie organów jako przeznaczonych do  
pewnych funkcji, jak i zstaniego z nich orga-  
nizmu, przeznaczonego do życia, co implikuje  
jakis sposób tego życia, taki, a nie inny. W wodzie,  
czy na lądzie, poruszania sie przez pełzanie czy  
chodzenie, wynika wprost z czaso-przestrze-  
nosu Istnienia, przy ratowaniu zawierania  
sie w niewie (nawet nie okładania sie je po tylczym)  
istot, czujących sie od środku, czyli być same dla  
siebie. Muszą on być rozciągnięte i trwać do nie  
tylko w czasie fizykalnym, tylko same dla siebie:  
inne sg niewyobrażalne, nie do pomyślenia.  
Nazwanie tego stanu <sup>stanowienia</sup> recepty celowości, jak  
tego życia jakimś specjalnym atributem, jest

Istnienia  
Chociaż jakis element jako pierwotny przyjąć trzeba: albo ostatczostkę  
fizykalną, albo monadę, czyli rozciągnięty stwor żywy. W obu wypadkach problem życia kon-  
stansu pozostaje nierozwiązalnym, w związku z monadycznym nucem sie od razu w stwor.

niepotrzebnym luksusem: nie wie wyjaśnia, 12  
*(pojęciowym)*

a raczej ten stan rzeczy fałszuje, przez analogję  
do celowego wykarania pewnych przedmiotów  
przez nas i pewne wierzyta: świadomie, lub  
„instynktowo”. \*) Wydaje mi się, że pokutuje tu  
wiara w stworzenie życia i świata, Koinger  
powstania wogóle nie jesteśmy w stanie sobie  
wyflomaczyć: dopieranie <sup>(czyto)</sup> rzeź bierge mogłoby nie  
być nic - outologicznie nie: z chwilą kiedyś nie-  
nie jest, to znaczy, że nie być po nie mogło -  
świato jako pusta przestrzeń, której odmyślenie jak  
nie można jest niepojęta, jest nouseusem abso-  
lutnym. \*\*) Treba przyjąć Istnienie jako wieczne-  
innej rady nie ma; jest to jeden z nieroz-  
wiązalnych i narej problemów, których fakto-  
a nie inne rozwiązanie implikowane jest przez  
narzucające się nam pojęcie nieskończoności.  
Przyjcie stworzyć nam nie pomoże: odkla-  
dany tylko rozwiązanie i w granice rzeczy nie  
wyczerpanie nam to nie daje, jak pierwsze założenie nie  
kiermasi Istnienia, która jest pojęciem abso-  
lutnie koniecznym, jeśli mówimy o czasie,  
podobnie jak aktualnie nieograniczona  
rozciągłość, gdy mówimy o przestrzeni, czyli  
o obydwu tych istnościach, jako o jednej

\*) Swoje porównanie moją t.zw. „plówniak”. ~~...~~ „Pojęcia i  
twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia”. Kasa Im.  
Mianowski. 1935.

\*) Użyłam tego pojęcia z całym poczuciem jego złożoności  
wykaranej w ostatnich czasach, jakoteż z poczuciem niełatwej  
jeszcze zredukowanej jego tajemniczości; twierdząc, że  
nieuchronnie w takim razie, same po życie w sobie.

dwoistej formie Istnienia, a nie naszego 13  
pojmowania, co jest jawnym nonsensem. \*)

Tak więc jedyną rzeczywistością samą w sobie i  
dla siebie jest żywy organizm, złożony z organi-  
zmów niesamodzielnych, a jedyną rzeczywistością  
wielością, tzn. taką, która nie tylko jako taka  
istnieje dla jej obserwatora, jest wielość osobni-  
ków danego gatunku, wziętego jako całość.

Wszystkie inne „obiektywne” wielości (np. przed-  
miotów, gatunków, atomów itp.) są pochodne w pew-  
nym sensie od tej wielości pierwotnej i wielości  
własności w twarziach osobników jako samych dla  
siebie. Istnienie wielości osobników podobnych,  
podobnych do siebie, zdaje się być taką samą koniecz-  
nością biologiczną, jak i absolutną koniecz-  
nością opłucno-outologiczną. Możemy tylko po-  
myśleć gatunki t. j. w miarę opuszczenia się na  
coraz niższe szczeble rozwoju, jako coraz  
bardziej do siebie podobne, a do morze jedno-  
rodnych stworzeń prymitywnych w danym  
rzędzie wielkości przestrzennej, stanowiących współ-  
zależnych i hierarchicznie wyższych t. j.  
bardziej jednolitych i jednorodnie charakte-  
ryzowanych, przy jednoczesnej większej kompleksy-  
wności części składowych i funkcji.

\*) Na tem polega pewna „wielkość” A.N. Whitehead'a, że chciał (ale  
tylko chciał) niechętnie) opisać rzeczywistość jedności i wielkości z twa-  
riem w terminach 4-wymiarowego kontinuum. Wyszło z tego tylko  
wytępliny zmyłek doświadczenia outologii z cetero-wymiarową euklide-  
sową geometrią; system sztucznie jednorodny, „bezpłciowy”, istniejący  
jako curiosum „mirealno” bez istotnej wartości outologicznej, której  
sam autor dalej w swych pracach nie używa, jako czegoś zupełnie bezpod-  
nego. Trudności przekładu „wyobrażenia” sobie świata Whiteheada  
nie opłaca się w swych wynikkach. Pojęcie „spontaneouszego zdarzenia” wprowadza  
naprawdę cały błąd.

W zastosowaniu do patunku pojęcie celo-  
wości, w objaśnianiu jego zachowania się, podobnie  
jak w kwertji korelatywnego mu zachowania in-  
dywiduum, nie nam wyjaśnić iśodnie nie może.  
Chodziłoby raczej o zebranie koniecmych opóluż  
(a przez to opóluż-outologicznych) praw biologicznych,  
bez których zachowania niewyobrażalne byłoby  
życie tak patunku jak i indywiduum. Pojęcie  
celowości wzięte jest z naszego życia, jako pojęcie wzię-  
tane ze świadomości (nie in-<sup>rzeczy</sup> instynktowem w naszym  
rozumieniu) wytworzeniem pewnych instrumentów  
nasym, będących przedmiotem niejako na-  
miaru, myślowych i ruchów i udostępnieniem  
ich w wytycznych naturalnych. Impli-  
kacja świadomy zamiar wykonania da-  
nej rzeczy, lub czynności o pewnem okre-  
śleniu znaczenia na przyszłość. Tylko w ten  
zaczyn, w którym i ja na świadomo-  
ści celu ma ono być określony i implikuje  
kogoś świadomy wykonanie czynności  
celowo, jako tak, lub czynności trwałej. Nie  
możemy rozciągać znaczenia tego na czynności  
instynktowe, nawet wytworzone (np. rośliny, zwierzęta)  
bo ten wyznikiem nie wyobrażają i powoły-  
tego planu, tylko <sup>zaczyn</sup> zespołu podświadomego  
działań różnych organów, podobnie jak  
tętnienie, oddychanie, czynności płciowe  
i hydriowanie zwierząt, cykli opóluż warunków  
bytu osobnika i gatunku. Jeśli stosujemy po-  
jęcie celowości nietylko świadomości poza ten  
znaczeniem, to zawsze prosi nam za-  
petna jego niejasności, albo też milczenie impli-  
kowanie jakiegoś trórcy, który jakiś zamiar,

50  
11  
100

110

160

1000  
a. u. u. i. e. i. p. i. t.

10  
s. u. c. c. e. d. u. n. t.

1000  
1000  
1000  
1000

1000  
i. m. i. e. i. c.

1000  
i. p. i. t.

mają być wykonanym posiada, lub po- 15  
siadał. W zastosowaniu do świata, szerepólniej  
stworzeń innych, implikuje to jakiegoś rodzaju wyzi-  
sza, która stworzyła patunki, zbiorne z po-  
dobnych indywidualności, opatrzone ~~o~~ celowo  
pewnymi charakterami, funkcjami i orga-  
nami; mającymi służyć zachowaniu pa-  
tunku i indywidualności i ich przystosowaniu  
do zmieniających warunków otoczenia. Tylko  
wtedy pojęcie celowości ma sens. Tylko  
nie ma drabiny, nie ma drabiny, ale  
rozwiązanie problemu o jej  
w region, w swej niesp-  
wzajemności. Pora  
wzajemności niebezpieczna  
niebezpiecznych byleż po sta-  
nie

Two

ryny

wzajemnością w czasie

przyjętych wartości: przy

co cel na poziomie danej formy

niezgodzącego. Jest, do w wymiarach nor-  
malnego, naukowego, - ale nie koniecznie  
funkcyjnego - popędu na świat, zupełnie  
niepojęte, ponieważ zakłada coś nieistnie-  
jącego, co działa z przyszłości, czyli z wyobraź-  
niami, które jeszcze nie nastąpiło.  
Może być pojęcie to stosowane tylko w pewnym

wytkim sensie jeśli chodzi o psychologię, t.m. 16  
w związku z pojęciem wyobrażenia przez ty-  
wepo strona czegoś przyszłego, co ma nastąpić i  
do czego, co ma warunki nastąpienia, a więc  
w znaczeniu zamiaru czy planu, możliwego  
do spełnienia. Wtedy ma ono sens określony,  
ale nie tam, gdzie chodzi o czynności  
we, tkwiące głęboko w mechanizmach  
i przebiegające automatycznie. Jeśli chodzi  
dopuszczalność (w sposób) ...

15  
w tym sposobie  
wopole o postacie  
do otoczenia  
t, że taka  
iokyma  
opólu

nych warunków „idealnych” (w cudzy - 17  
słowie!), przy zachowaniu Kobyt, możemy  
mówić o istnieniu indywidualizowanej  
materii żywej (= (MŻM)), czyli żywego oddziel-  
nego stworzenia (względnie o organizacji takowych jak  
w przypadku, czy o symbiozie) i to minimalnie od  
tego czy uznamy go za ostatnie

Istnienie jak to jest w...  
jako... ukła

istnienie...  
odac w tej...  
...  
...

S.I. WITKIEWICZ

O POJĘCIU CELOWOŚCI W BIJOLOGJI.

Musimy sobie uświadomić w związku z teorią operacyjną pojęć fizykalnych Bridgmana i z wprowadzeniem nieomal do równań fizyki obserwatora-operatora w teorii względności i mikromechanice, że fizyka, wskutek wyłaniającej się w jej własnym obrębie problematyki, przerażającej jej własne środki możliwych rozwiązań, nie może rościć sobie pretensji do adekwatnego opisu całości świata / a nie jego jakiejś pojedynczej "kupiury", bez włączenia jej w jakiś system ontologii ogólnej, - chodzi teraz o to jakiej, - zostawiamy ten problem na boku.

Jeżeli byśmy, nawet mimo wszelkich *dziwności* teorii fizykalnych, założyli, samowystarczalność fizyki w opisie świata, to bjochemizm pozostanie na zewnątrz problematyki, nurtującej całą fizykę -/n.p. współczesną/ z jej problemem absolutności, statystyki, indeterminizmu i obserwatora-operatora/Bridgeman//. W obrębie prymitywnego bjochemizmu będzie nas obchodzić rzeczywistość bjiologiczna, opisana w wymiarach atomowych. Problem, jaką będziemy musieli przyjąć strukturę atomów, może pozostać zupełnie poza rzędem wielkości, w obrębie którego operuje swymi koncepcjami bjochemicznymi bjiolog: nowalio w sferze ostatecznej budowy ~~materji~~ materji obchodzą go jedynie pośrednio.

Chodziłoby tylko o to, aby materialistycznie nastrojeni bjiologowie, nie fałszowali swych ~~problemów~~ *problemów* przez ~~zakładanie~~ *zakładanie*, że nawet przy (niemożliwym zresztą) założeniu znajomości położenia i szybkości wszystkich/ewentualnych/cząsteczek ostatecznych fizyki, ~~jakichś~~ *jakichś* rozciągłości w ruchu /ostatecznostek - nierozkładałek/ wszystko wyjaśnione zostanie.<sup>+</sup> / Funkcje danego gruczołu n.p. mogą być przybliżone w terminach

<sup>+</sup>/Czy to będzie w postaci, nonsensownego zresztą, objektywnego indeterminizmu martwych cząsteczek, czy poprostu małości danych ostatecznostek w stosunku do nas - /jedynie zrozumiały indeterminizm ułomnościowy /

*i samo  
zjawisko życia  
i jego powstanie,*

chemicznych opisane; ale czemu dany gruczoł jest częścią takiego właśnie i to tego  
 właśnie organizmu, w tem miejscu przestrzeni, na tej planecie, <sup>wogóle tajemniczo</sup> pozostanie <sup>na zawsze</sup>.  
~~Wszystko~~ tajemnicą. Powstanie życia wogóle i jego istnienie, równomierne rozmieszczenie jego  
 na całym globie; jego niesłychana ~~perzystencja~~ trwałość, mimo nietrwałości składających się  
 nań połączeń wieloatomowych, trwałość jego postaci indywidualnych i gatunkowych,  
 regeneracja, przeszczepianie itp. To wszystko są problemy urągające absolutnie sa-  
 mowystarczalności fizyki w opisie całości świata, wszelkiemu zastosowaniu, poza ob-  
 rębem "materji martwej", tzw. ogólnie "bilardowej" <sup>(W wymiarze atomowym)</sup> teorii materji w bijologii.

Ale pomijając problemy czysto bijologiczne, co do których też ostatecznie żadnej  
 nadziei nie ma, pozostanie ~~zawsze~~ sprawą ~~czuć~~, którym jedynie przyporządkować możemy  
 pewne stany fizykalne i nie całkowicie do terminów fizyki ~~sprowadzalne~~ <sup>sprowadzalne</sup> stany "ma-  
 terji żywej". O ~~sprowadzeniu~~ <sup>sprowadzeniu</sup> w tem znaczeniu, w jakim mówimy o sprowadzalności pog-  
 lądu fizykalnego do terminów psychologizycznych /Mach, Avenarius, Cornelius/ mowy tu  
 być nie może: Jakości /elementy Macha, dane bezpośrednio, wrażenia/ wyeliminować, "od-  
 myśleć precz" się nie dadzą. + / Wydaje się na tle zjawiskowości dla nas t.zw. "przed-  
 miotów rzeczywistych" i pochodnych od nich w prostej linii przedmiotów fizykalnych,  
 /drobin, atomów, elektronów, paczek fal, pól itp./, nawet przy założeniu realności pew-  
 nej tych ostatnich, w znaczeniu realności zjawiskowej naszych przedmiotów: stołów,  
 skał, a także planet, słońce, mgławic, w odróżnieniu od realności absolutnej naszych  
 ciał dla nas, danych w jakościach specyficznych : dotyku i czuć wewnętrznych, że fi-  
 zyka jest to pewien, konieczny w swej fikcyjności, opis t.zw. "materji martwej", której  
 obiektywnego ~~istnienia~~ <sup>istnienia</sup>, jako koniecznej również dla nas złudy, nie możemy <sup>to nie</sup> sobie <sup>si</sup> ~~wyobrazić~~ <sup>wyobrazić</sup>,  
 podobnie jak i ~~były~~ <sup>były</sup> rzeczywistych przedmiotów, poza ich naszym spostrzeganiem.

Cała problematyka fizyki, w związku i problematyką bijologii, na równi z wyraźną  
 beznadziejnością rozwiązań fizykalno-materjalistycznych, witalistycznych i idealis-  
 tycznych w filozofji, zdaje się pchać nas w kierunku materjalistycznego monadyzmu,

+ / O tem, jak i o wykazanej i udowodnionej możliwości sprowadzalności poglądu fizy-  
 kalnego do psychologizycznego, zdają się zapominać nietylko uczeni ograniczeni  
 do swych specjalności, ale i filozofowie. O Corneliusie mało kto u nas wie wogóle.

*Jaki rozumie ten użytek z powrotem z rozumieniem z rozumieniem poprzedzonym?*  
*do którego ma być użytek?*  
*nie tylko do to... ale i... tego...  
 epistemicznie nie...  
 "przewodności" i "przewodności" - nie...  
 zgodnie z...  
 Wskaz!*



cemi wszystkich elementów, hipotezami; opisuje w koniecznych terminach nazwowych realnych i explicite częściowo-hypotetycznych, bez przypuszczeń ogólnych co do całości organizmu, w pewnym sensie "metafizycznych", surowy, bezwzględnie pewny stan rzeczy, który przed sobą, przy minimum założeń, znajduje.

Fakt, że my sami i opisujący inne organizmy biologowie są też organizmami, czującymi się "od środka", stawia jej granicę możliwości opisu, jeśli chodzi o byt sam dla siebie organizmu, o jego samoczucie się wewnętrzne: jest to granica nieprzekraczalna wyjaśnialności introspekcyjnej, bezpośredniej, która uspokaja biologję co do jej pretensji ontologicznych, y compris pretensja absolutnej sprowadzalności jej do fizyki, która to sprowadzalność jest niemożliwością i faktyczną i teoretyczną: bo jak może powstać żywy stwór racjonalnie w biologicznym znaczeniu rozwijający się, czyli biologicznie zdeterminowany, z fizykalnie ściśle, czy statystycznie zdeterminowanych wzajemnych działań /zderzeń czy <sup>czy</sup> pociągania i odpychania?/ martwych rozciągłości w ruchu, kiedy wszystkie trzy terminy: powstanie, ewolucja i funkcje /<sup>+</sup> implikują trwanie w najistotniejszym, odśrodkowym, psychologicznym znaczeniu i jego korelat: trwanie organiczne, a nie tylko obiektywny czy względnie obiektywny czas fizyki, który do martwego stosuje się świata. <sup>++</sup> / powstanie na zawsze w trybie naszyk pretekst;

Bezpośrednio danych nie przekroczymy nigdy. Przedmioty martwe istnieją dla nas jako zjawiska <sup>trekcyj jakości</sup> złożone i tak samo jedynie, jako pewne fikcje konieczne, na ich tle powstałe, istnieją wszelkie teorie fizykalne. Jedynie organizm, mimo, że gdy obserwujemy go "z boku" /"od środka" = byt sam dla siebie, "z boku" = byt zjawiskowy/ też niby jest dany w związkach jakości; <sup>+++</sup> /jednak związek jego części, podobnie jak związek naszych czuć cielesnych, zorganizowanych w pewne "chwytne" kompleksy/ t.zw. przezemie "chapczywość" cielesna, leżąca u podstawy tego, się niepotrzebnie nazywa

<sup>+</sup> To są właśnie pierwsze pojęcia, przez które chciałbym zastąpić źle używany termin "celowość", którego nadużywanie prowadzi do swoistej metafizyki.  
<sup>++</sup> /Chociaż trzeba to tu właśnie zauważyć: teoria względności przez uwzględnienie Czasu i Przestrzeni, wprowadza tylnymi schodami wyrzuconego przez front obserwatora - operatora. Niby jest to zegarek, ale zegarki same nie powstają, a przytem musi być ktoś odczytujący instrumenty - inaczej niema względności pomiarów. Absolutny świat Newtona mógł się bez nich obejść w pewnym sensie.  
<sup>+++</sup> To, co Ingarden nazywa petitio principii w t.zw. "teorii poznania" jest nie-do uniknięcia: jedne jakości sprawdzają drugie i poza nie wyjść nie możemy: wszystko sprawda nasze ciało w dotykach. Możliwość halucynacji nie upoważnia do odrzucenia świata. Jest to to, co Cornelius nazywa "transcendentale Gesetzmässigkeit, a Husserl "Wesenszusammenhang". Kółka konieczne nie są niebezpieczne.

"aktem intencjonalnym"/ i ruchy, nie jest czemś w tym stopniu "zlepianym", jak związki, tworzące dla nas przedmioty. Tu mamy do czynienia z realnym pierwotnym związkiem, który określam niesprowadzalnym ogólnym pojęciem jedności w wielości, nie mającym w sobie nic mistycznego, a służącym do opisania najprostszego stanu rzeczy, leżącym u podstawy wszystkich pojęć takich jak: związek istotny, całościowość, struktura, konstrukcja, architektonika, organizm, organizacja; są to tylko synonimy pewnej, nie dającej się zdefiniować, a jedynie ukazać, jedności w wielości. Pierwszym jej przykładem jesteśmy my sami i to podwójnie:

a/ jako związek kompleksów jakości w trwaniu jedności osobowości, w którym to związku jako kompleks dany w specyficznych jakościach, wyróżnia się na tle wspomnień, wyobrażeń, myśli /w znaczeniu nominalizmu/ i wizji świata zewnętrznego, nasze ciało, które z pewnością u istot pierwotnych jest jedyną treścią ich świadomości, plus nikłe i krótkie ~~pasemko~~ pasemko wspomnień i podnieć zewnętrznych, a u nas stałym podkładem, mniej lub więcej uświadomionym jako takim, wszelkich przeżyć, i

b/ jako związek organów, ujednoczony w nas systemem nerwowym i aparatami centralnymi, czyli prawidłowo biologicznie zdeterminowanie /co nie implikuje pozornie absolutnego, a w gruncie rzeczy statystycznego determinizmu /MM/ funkcjonujący w czasie organizm, czyli "byt sam w sobie" widziany "z boku". Możemy inaczej powiedzieć, że jedynym "przedmiotem", nie istniejącym zjawiskowo dla nas, jest nasze ciało, dane w jakościach, które gdzieindziej zlokalizowane być nie mogą. W przeciwieństwie do innych przedmiotów, badanych obiektywnie z-boku, ciało nasze wyróżnia się istotnym związkami swych części - nie jest prawidłowym agregatem /jak n.p. kryształy/, tylko faktyczną nierozdzieloną jednością, która podlega absolutnie adekwatnemu opisowi w postaci anatomii i fizjologii, jako części biologii. W tem znaczeniu nazwałem opisową biologię nauką zupełnie adekwatną, o doskonałym z samego założenia dopasowaniu środków pojęciowych do opisywanego przedmiotu, czyli raczej ogólniej "istności".<sup>+</sup>

Fakt samego istnienia i funkcjonowania "materji żywej zindywidualizowanej" jest faktem pierwotnym, nie wymagającym, w przeciwieństwie do materiału fizyki, żadnej naj-

<sup>+</sup> Jestem przeciwnikiem pojęcia ogólnego przedmiotu. Formalna Ontologia nie daje nic prawie w Ontologii Ogólnej Realnej /opisie Istnienia rzeczywistego/, a nawet fałszuje niektóre problemy. Istnieją naprawdę byty same dla siebie / n.p. my/ i byty zjawiskowe / n.p. rzeczy dla nas/, które muszą się składać z poprzednich.

lżejszej hipotezy ogólnej i hipotezy pracy: jest czemś, jakby, w swej absolutnej pierwotności, doskonałym. W związku z tem uważam, że pojęcie celowości w zastosowaniu ogólnem do zjawisk życia, stwarza raczej nowy problem sztuczny, zamiast starać się rozjaśnić, absolutnie zresztą w swej doskonałej pierwotności nie rozjaśnialny już dalej, biologiczny stan rzeczy: żywego stwora wśród / MM /, przetwarzającego tę ostatnią na swoje ciało. Ten ostatni stosunek przemiany materji, jako też niektóre inne funkcje organizmu, są do pewnych granic, które już zdają się przed nami wypiętrzać, fizykalnie interpretowalne; dalej czeka nas według wszelkiego prawdopodobieństwa, z punktu widzenia naukowego, mrok / tajemnicy, polegającej na nieprzezwyciężalności, tak pojęciowej jak rzeczywistościowej, nieskończoności, która to raszka sięga aż w same trzewia logiki, jako konieczność przyjmowania niedefiniowalnych pojęć pięxxx pierwotnych.

Pojęcie celowości nie jest w stanie przebić tych mroków i, jak to już zauważyłem, stwarza dodatkowe zagadnienie zbyteczne: nad problemem życia jako takiego / t. zn. fizykalnie do końca nie interpretowalnego / unosi się jeszcze nowy problem niezależny: tegoż życia celowości w postaci konstrukcji organizmów w stosunku do warunków, w których żyją, i celowości ich części, w całość szarmonizowanych. W samej istocie żywego organizmu, w jego zachowaniu się / w znaczeniu przetrwania i ochrony wśród niebezpieczeństw /, a nie "behavioru" / leży to, że musi on operować, w swych utrzymujących go przy życiu działaniach, pewnymi materialnymi mechanizmami, czyli kompleksami funkcjonujących w określony sposób rozciągłości am, ściśle ze sobą połączonymi - sam musi być takim kompleksem przestrzennym - to jest poprostu definicja żywego stwora / podobna, ale tylko podobna do definicji maszyny /, poza określeniem go, jako czującej się od środka, jako jedności w czuciach swych, rozciągłości; ta właściwość jak i samoistność pewna powstania, prócz metabolizmu, zdolności regeneracji itp. różni go przedewszystkiem od maszyny, która wymaga przedewszystkiem maszynisty. Tym, któryby z przypadkowych w pewnym sensie zderzeń jakichś ogólnie mówiąc "kulek", czy działań wzajemnych "pól", chcieliby widzieć powstający organizm, możnaby odpowiedzieć, jak pewien angielski, pytaniem: "czemu w naturze same nie powstały lokomotywy, sieczkarnie, radjostacje itp. istnie celowe konstrukcje?"

Istnienie organów jako przeznaczonych do pewnych funkcji, jak i złożonego z nich

organizmu, przeznaczonego do życia, co implikuje jakiś sposób tego życia, taki, a nie inny: w wodzie, czy na lądzie, poruszania się przez pęzanie, czy chodzenie, wynika <sup>24</sup> wprost z czasowo-przestrzenności Istnienia, przy założeniu zawierania się w niem nawet nie składanie się jego z nich wyłącznego/istot, czujących się "od środka", czyli bytów samych dla siebie: <sup>+</sup>/ muszą one być rozciągnięte i trwać i to nie tylko w czasie fizykalnym, tylko same dla siebie: inne są niewyobrażalne, nie-do-pomyślenia.

Nazwanie tego stanu rzeczy, stanowiącego istotę życia, celowością, jako tegoż życia, jakimś specjalnym atrybutem, jest niepotrzebnym luksusem: nic nie wyjaśnia, a raczej ten stan rzeczy fałszuje, przez analogję do celowego wytwarzania pewnych przedmiotów przez nas i pewne zwierzęta: świadomie, lub "instynktowo" <sup>+</sup>/ <sup>+</sup>. Wydaje mi się, że pokutuje tu wiara w stworzenie życia i świata, których powstania wogóle nie jesteśmy w stanie sobie wytłumaczyć. Logicznie czysto rzecz biorąc, mogłoby nie być nic -

ontologicznie nie: z chwilą kiedy Istnienie jest, to znaczy, że nie być go nie mogło. Nicość jako pusta Przestrzeń, której odmyśleć precz ni jak nie można, jest niepojęta, jest nonsensem absolutnym: <sup>+++</sup>/ Trzeba przyjąć Istnienie jako wieczne - innej rady

nie ma; jest to jeden z nierozwiązalnych inaczej problemów, których takie a nie inne rozwiązanie, implikowane jest przez narzucające się nam pojęcie Nieskończoności. Pojęcie Stwórcy nic nam nie pomoże: odkładamy tylko rozwiązanie i w gruncie rzeczy

nic więcej nam to nie daje, jak proste założenie Wieczności Istnienia, która jest pojęciem absolutnie koniecznym, jeśli mówimy o czasie, podobnie jak aktualnie nieograniczona rozciągłość, gdy mówimy o Przestrzeni, czyli o obydwu tych istnościach, jako o jednej dwoistej Formie Istnienia, nie naszego pojmowania, co jest jawnym nonsensem <sup>++++</sup>/.

Tak więc jedyną rzeczywistością samą w sobie i dla siebie, jest żywy organizm, zło-

1. <sup>+</sup>/Chociaż jakiś element istnienia jako pierwotny przyjąć trzeba: albo ostateczność fizykalną, albo monadę, czyli rozciągnięty stwór żywy. W obu wypadkach problem nieskończoności pozostaje nierozwiązalnym, wyższość zaś monadyzmu rzuca się odrazu w oczy na te sprzeczności (MM) do (MŻD) i niemożności przedstawienia sobie procedury podwójnego.

3. <sup>+++</sup>/Proszę porównać mój t.zw. "główniak": "Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia". Kasa Im. Mianowskiego. k935.

2. <sup>+++</sup>/Używam tego pojęcia z całym poczuciem jego złożoności wykazanej w ostatnich czasach, jakoteż z poczuciem nie całkiem jeszcze zredukowanej jego tajemniczości, tkwiącej, zdaje się, nieuchronnie w tajemnicy samego życia wogóle.

<sup>++++</sup>/Na tem polega pewna "wielkość" A.N. Whitehead'a, że chciał/ale tylko chciał, niestety, opisać rzeczywistą jedność rozciągłości z trwaniem w terminach 4-ro wymiarowego kontinuum. Wyszedł z tego tylko wątpliwy związek dość niejasnej ontologii z czterowymiarową euklidesową geometrią: system sztucznie jednorodny, "bezpieczny", istniejący jako curiosum "muzealne", bez istotnej wartości ontologicznej, którego sam autor dalej w swych pracach nie używa, jako czegoś zupełnie bezpłodnego. Trudność piekielna "wyobrażenia" sobie świata Whitehead'a nie opłaca się w swych wynikach. Pojęcie "sposstrzegającego zdarzenia" wprowadza napowrót bifurkację, a wielość systemów czasowych bez wielości żywych stworów jest zupełnie niepojęta.



0 pojęcie celowości w biologii

1-8 <sup>uwarunkowań</sup> kopia 1-10 (numeracja str 9/10) r. 1936

1-9/14 Rekopis

0 Przyrodniczość i związek z postaciami biologii w naukach przyrodniczych

do Pojezierza Bóg

Przemysł w świadomości (Dzielnice IV)

do Pojezierza Bóg

1 - 22 B, kopia 1 - 12 i 18 - 22 B

[24]

I 1-14, 15/a, b, 16, 17/a-b, 18 (rental)

II Menzies 1-8, 9-10  
(ded. my 3 & 7)

III Menzies 1-8  
(ded. my 3 & 7)

PROBLEMY CELOWOŚCI W BIJOLOGJI.

Musimy sobie przypomnieć w związku z teorią operacyjną pojęć fizykalnych Bridgmana i z wprowadzeniem nieomal do równań fizyki obserwatora-operatora w teorii względności i mikromechanice, że fizyka, wskutek wyłaniającej się w jej własnym obrębie problematyki, przeradzającej jej własne środki możliwych rozwiązań, nie może rościć sobie pretensji do adekwatnego opisu całości świata / a nie jego jakiejś pojedynczej "kupiury", bez włączenia jej w jakiś system ontologii ogólnej - chodzi teraz o to jakiej - zostawiamy ten problem na boku.

Jeżeli byśmy, nawet mimo wszelkiej <sup>z</sup> teorii fizykalnych, założyli, samowystarczalność fizyki w opisie świata, to bjochemizm pozostanie na zewnątrz problematyki, nurtującej całą fizykę -/n.p. współczesny z jej problemem absolutności, statystyki, indeterminizmu i obserwatora-operatora/Bridgeman//. W obrębie prymitywnego bjochemizmu będzie nas obchodzić rzeczywistość bjochemiczna, opisana w wymiarach atomowych. Problem jaką będziemy musieli przyjąć strukturę atomów, może pozostać zupełnie poza rzędem wielkości, w obrębie którego operuje swymi koncepcjami bjochemicznymi bjochemik: nowalce w sferze ostatecznej budowy matrycy materji obchodzą go jedynie pośrednio.

Chodziłoby tylko o to, aby materialistycznie nastroszeni bjochemicy, nie fałszowali swych ~~przebiegów~~ <sup>problemów</sup> przez wyobrażenie, że nawet przy niemożliwym zresztą założeniu znajomości położenia i szybkości wszystkich/ewentualnych/cząsteczek ostatecznych fizyki i jakichś rozciągłości w ruchu /ostatecznostek - nierozkładalek/ wszystko wyjaśnione zostanie. <sup>+</sup>/ Funkcje danego gruczołu n.p. mogą być przybliżenie w terminach

<sup>+</sup>/Czy to będzie w postaci nonsensownego zresztą objektywnego indeterminizmu martwych cząsteczek, czy prosto małości danych ostatecznostek w stosunku do nas - /jedynie zrozumiały indeterminizm ułomnościowy /

one, lecznych opisach; ale czym dany gruczoł jest częścią takiego właśnie i do tego właśnie organizmu, w tem miejscu przestrzeni, na tej planecie, pozostanie na zawsze tajemnicą. Powstanie życia wogóle i jego istnienie, równomierne rozmieszczenie jego na całym globie; jego niesłychana perzystencja mimo nietrwałość składających się nań połączeń wieloatomowych, trwałość jego postaci indywidualnych i gatunkowych, regeneracja, przeszczepianie itp. to wszystko są problemy urągające absolutnie samowystarczalności fizyki w opisie całości świata, wszelkiemu zastosowaniu, poza obrębem "materji martwej", tzw. ogólnie "bilardowej" teorii materji w biologji.

Ale pomijając problemy czysto biologiczne, co do których też ostatecznie żadnej nadziei nie ma, pozostanie zawsze sprawa czuć, którym jedynie przyporządkować możemy pewne stany fizykalne i nie całkowicie do terminów fizyki ~~sprowadzalne~~ <sup>sprowadzalne</sup> stany "materji żywej". O ~~sprowadzeniu~~ <sup>sprowadzeniu</sup> w tem znaczeniu, w jakim mówimy o sprowadzalności poglądu fizykalnego do terminów psychologizycznych /Mach, Avenarius, Cornelius/ mowy tu być nie może: Jakości /elementy Macha, dane bezpośrednio, wrażenia/ wyeliminować, "odmyśleć precz" się nie dadzą. +/ Wydaje się na tle zjawiskowości dla nas t.zw. "przedmiotów rzeczywistych" i pochodnych od nich w prostej linii przedmiotów fizykalnych /drobin, atomów, elektronów, paczek fal, pól itp./, nawet przy założeniu realności pewnej tych ostatnich, w znaczeniu realności zjawiskowej naszych przedmiotów: stołów, skał, a także planet, słońce, mgławic, w odróżnieniu od realności absolutnej naszych ciał dla nas, danych w jakościach specyficznych : dotyku i czuć wewnętrznych, że fizyka jest to pewien, konieczny w swej fikcyjności, opis t.zw. "materji martwej", której obiektywnego bytu, jako koniecznej również dla nas ziudy, nie możemy sobie wyobrazić, podobnie jak i tylu rzeczywistych przedmiotów, poza ich naszym spostrzeganiem.

Cała problematyka fizyki, w związku i problematyką biologji, na równi z wyraźną beznadziejnością rozwiązań fizykalno-materjalistycznych, witalistycznych i idealistycznych w filozofji, zdaje się pchać nas w kierunku materjalistycznego monadyzmu,

---

+/O tem, jak i o wykazanej i udowodnionej możliwości sprowadzalności poglądu fizykalnego do psychologizycznego, zdają się zapominać nietylko uczeni ograniczeni do swych specjalności, ale i filozofowie. O Corneliusie mało kto u nas wie wogóle.

w którym "materja martwa" /-m/ wawałaby się wyrazić, na mocy zasady Wielkich Liczb, czyli statystyki, w terminach ~~...~~ dualizowanej materji żywej /-MŻJ/. Korzącego się w zupełności przed fizyką, t.j. przyznającego, że niema w Przestrzeni n i c prócz tańczących fizykalnych rozciągłości i zmuszonego przez to do przyjmowania tajemniczych pozaprzestrzennych /?!/ sił, czy entelechy, które mogłyby stwarzać wśród mat<sup>o</sup>rji martwej organizmy żywe, organizując jakoś w niepojęty sposób wspomniane rozciągłości, t.j. fizykalne cząsteczki-ostatecznostki. Do beznadziejnych również prób objaśnienia życia zaliczyć należy koncepcje J.B.S.Haldane'a, który chce użytkować w tym celu mikrofizykę, z jej ułomnościowym najwyraźniej indeterminizmem. Żaden, w istocie niepojęty, nonsensowy obiektywny indeterminizm martwych rozciągłości, nie zdoła zdać sprawy z biologicznej: istnieniowej, ewolucyjnej i funkcjonalnej determinacji czyli określoności /takością-nie-innością/ organizmu, implikującej jednak pewną dowolność organiczną. Koncepcję monadystyczną wspominam jedynie nawiasowo jako to, ~~...~~ w co, używając słów zmarłego profesora angielskiego Cambridge, James'a Ward'a, moglibyśmy "racjonalnie wierzyć" ~~...~~ /rationally believe/.

Zupełnie niezależnie nawet od wszelkiego manadyzmu, t.zn. od tego czy przyjmemy dualizm /MM/ i /MŻJ/, czy też będziemy się starali pierwszy do drugiej sprowadzić, wobec zmian nieustających w obrębie samej fizyki i przybliżoności jej opisu świata wobec niemożności zdania przez nią sprawy do końca z powstania i funkcjonowania organizmów żywych i czujących siebie "od środka", których istnienie w wymiarach makro jest czemś niezaprzeczalnym, a głównie na tle samouświadomienia fizyki musimy uznać, że, poza psychologją, która jednak z natury rzeczy nie może być całkiem obiektywna i musi obracać się w światach subiektywnych, sztucznie uintersubiektywnionych przez abstrakcyjną, "przykładową" "świadomość wogóle", jedyną nauką zupełnie adekwatną, odnoszącą się do "rzeczy pierwszych", t.zn. do żywych indywiduów, które sami by zaszczyt mamy, a przytem zupełnie obiektywną, przez możność obserwacji osobników ty z boku", /w przeciwieństwie do psychologji, operującej przeważnie "od środka", introspekcyjnie w związku z wypowiedziami, badającej byt sam w sobie i dla siebie jako taki, nawet gdy bada ją niejako "z boku" na tle tych wypowiedzeń/ jest biologia de- skryptywna, czyli owsowa nauka o życiu. Nie operuje ona żadną całościową, statystyczną "złudą" jak ~~...~~, ~~...~~, żadnemi ogólnemi /poza ściśle szczegółowemi/ dotyczą

8

+/ ~~...~~ fizyki statystycznie przybliżone w wymiarach makro, a ostatecznostki skłaję jako takie nie obserwalne i nie wyznaczalne na w pewnych ich charakterach hypotetycznie. Ponieważ niektórymi częściami naszych zjawiskowych przed-  
 zyki państwem złudy.

do 3

całymi wszystkimi elementami, hipotezami; opisuje w koniecznych terminach nazwowych realnych i explicite częściowe-hypotetycznych, bez przypuszczeń ogólnych co do całości organizmu, w pewnym sensie "metafizycznych", surowy, bezwzględnie pewny stan rzeczy, który przed sobą, przy minimum założeń, znajduje.

Ten fakt, że my sami i opisujący inne organizmy biologowie są też organizmami czującymi się "od środka", stawia jej granicę możliwości opisu, jeśli chodzi o byt sam dla siebie organizmu, o jego samoczucie się wewnętrzne: jest to granica nieprzekraczalna wyjaśnialności introspekcyjnej, bezpośredniej, która uspokaja biologię co do jej pretensji ontologicznych, y compris pretensja absolutnej sprowadzalności jej do fizyki, która to sprowadzalność jest niemożliwością i faktyczną i teoretyczną: bo jak może powstać żywy stwór racjonalnie w biologicznym znaczeniu rozwijający się, czyli biologicznie zdeterminowany, z fizykalnie ściśle, czy statystycznie zdeterminowanych wzajemnych działań /zderzeń czy pociągań i odpychań?/ martwych rozciągłości w ruchu, kiedy wszystkie trzy terminy: powstanie, ewolucja i funkcje /implikują trwanie w najistotniejszym, odśrodkowym, psychologicznym znaczeniu i jego korelat: trwanie organiczne, a nie tylko obiektywny czy względnie obiektywny czas fizyki, który do martwego stosuje się świata.<sup>++/</sup>

Bezpośrednio danych nie przekroczymy nigdy. Przedmioty martwe istnieją dla nas jako zjawiska z nich złożone i tak samo jedynie jako pewne fikcje konieczne, na ich tle powstałe, istnieją wszelkie teorie fizykalne. Jedynie organizm, mimo, że gdy obserwujemy "z boku" /"od środka" = byt sam dla siebie, "z boku" = byt zjawiskowy/ też niby jest dany w związkach jakości;<sup>+++</sup> jednak związek jego części, podobnie jak związek naszych czuć cielesnych, zorganizowanych w pewne "chwytne" kompleksy/ t.zw. przezemnie "chaczywość" cielesna, leżąca u podstawy tego, się niepotrzebnie nazywa

---

<sup>+</sup> To są właśnie pierwsze pojęcia, przez które chciałbym zastąpić źle używany termin "celowość", którego nadużywanie prowadzi do swoistej metafizyki.

<sup>++</sup> /Chociaż trzeba to tu właśnie zauważyć, teoria względności przez uwzględnienie Czasu i Przestrzeni, wprowadza tylnymi schodami wyrzuconego przez front obserwatora - operatora. Niby jest to zegarek, ale zegarki same nie powstają, a przytem musi być ktoś odczytujący instrumenty - inaczej niema względności pomiarów. Absolutny świat Newtona mógł się bez nich obejść w pewnym sensie.

<sup>+++</sup> To, co Ingarden nazywa petitio principii w t.zw. "teorii poznania" jest nie-do uniknięcia: jedne jakości sprawdzają drugie i poza nie wyjść nie możemy: wszystko sprawdza nasze ciało w dotykach. Możliwość halucynacji nie upoważnia do odrzucenia świata. Jest to to, co Cornelius nazywa "transcendentale Gesetzmässigkeit, a Husserl "Wesens-zusammenhang". Kółka konieczne nie są niebezpieczne.

"aktem intencjonalnym" / i ruchy, nie jest czemś w tym stopniu zlepionym, jak związki, tworzące dla nas przedmioty. Tu mamy do czynienia z realnym pierwotnym związkiem, który określam niesprowadzalnym ogólnym pojęciem jedności w wielości, nie mającym w sobie nic mistycznego, a służącym do opisania najprostszego stanu rzeczy i leżącym u podstawy wszystkich pojęć takich jak: związek istotny, całościowość, struktura, konstrukcja, architektonika, organizm, organizacja; są to tylko synonimy pewnej, nie dającej się zdefiniować, a jedynie ukazać, jedności w wielości. Pierwszym jej przykładem jesteśmy my sami i to podwójnie:

a/ jako związek kompleksów jakości w trwaniu jedności osobowości, w którym to związku jako kompleks dany w specyficznych jakościach wyróżnia się na tle wspomnień, wyobrażeń, myśli / w znaczeniu nominalizmu / i wizji świata zewnętrznego, nasze ciało, które z pewnością u istot pierwotnych jest jedyną treścią ich świadomości plus nikłe i krótkie ~~pasemko~~ pasemko wspomnień i podnieć zewnętrznych, a u nas stałym podkładem, mniej lub więcej uświadomionym jako takim, wszelkich przeżyć, i

b/ jako związek organów, ujednoczony w nas systemem nerwowym i aparatami centralnymi, czyli prawidłowo biologicznie zdeterminowanie / co nie implikuje pozornie absolutnego, a w gruncie rzeczy statystycznego determinizmu / MM / funkcjonujący w czasie organizm, czyli "byt sam w sobie" widziany "z boku". Możemy inaczej powiedzieć, że jedynym "przedmiotem", nie istniejącym zjawiskowo dla nas, jest nasze ciało, dane w jakościach, które gdziekolwiek zlokalizowane być nie mogą. W przeciwieństwie do innych przedmiotów, badanych obiektywnie z boku, ciało nasze wyróżnia się istotnym związkiem swych części - nie jest prawidłowym agregatem / jak n.p. kryształy /, tylko faktyczną nierozdzieloną jednością, która podlega absolutnie adekwatnemu opisowi w postaci anatomii i fizjologii, jako części biologii. W tym znaczeniu nazwałbym opisową biologię nauką zupełnie adekwatną, o doskonałym z samego założenia dopasowaniu środków pojęciowych do opisywanego przedmiotu, czyli raczej ogólniej "istności".<sup>+</sup>

Fakt samego istnienia i funkcjonowania "materji żywej zindywidualizowanej" jest faktem pierwotnym, nie wymagającym, w przeciwieństwie do materiału fizyki, żadnej naj-

<sup>+</sup> / Jestem przeciwnikiem pojęcia ogólnego przedmiotu. Formalna Ontologia nie daje nam prawie w Ontologii Ogólnej Realnej / opisie Istnienia rzeczywistego, a nawet fałszując niektóre problemy. Istnieją naprawdę byty same dla siebie / n.p. my / i byty zjawiskowe / n.p. rzeczy dla nas /, które muszą się składać z poprzednich.

lżejszej hipotezy ogólnej i hipotezy pracy: jest czemś, jakby, w swej absolutnej pierwotności, doskonałym. W związku z tem uważam, że pojęcie celowości w zastosowaniu ogólnem do zjawisk życia, stwarza raczej nowy problem sztucznym niż starać się rozjaśnić absolutnie zresztą w swej doskonałej pierwotności nie rozjaśnialny już dalej biologiczny stan rzeczy: żywego stwora wśród / MM /, przetwarzającego tę ostatnią na swoje ciało. Ten ostatni stosunek przemiany materji, jako też niektóre inne funkcje organizmu, są do pewnych granic, które już zdają się przed nami wypiętrzać, fizykalnie interpretowalne; dalej czeka nas według wszelkiego prawdopodobieństwa z punktu widzenia naukowego, <sup>zupełnej</sup> mrok / tajemnicy, polegającej na nieprzezwyciężalności, tak pojęciowej jak rzeczywistościowej, nieskończoności, która to zasada sięga aż w same trzewia logiki, jako konieczność przyjmowania niedefiniowalnych pojęć ~~prxxx~~ pierwotnych.

Pojęcie celowości nie jest w stanie przebić tych mroków i jak to już zauważyłem, stwarza dodatkowe zagadnienie zbyt ciche: nad problemem życia jako takiego / t. zn. fizykalnie do końca nie interpretowalnego / unosi się jeszcze nowy problem niezależny: tegoż życia celowości w postaci konstrukcji organizmów w stosunku do warunków, w których żyją i celowości ich części, w całość zharmonizowanych. W samej istocie żywego organizmu, w jego zachowaniu się / w znaczeniu przetrwania i ochrony wśród niebezpieczeństw /, a nie "behavioru" / leży to, że musi on operować, w swych utrzymujących go przy życiu działaniach, pewnymi materialnymi mechanizmami, czyli kompleksami funkcjonujących w określony sposób rozciągłościami, ściśle ze sobą połączonymi - sam musi być takim kompleksem przestrzennym - to jest poprostu definicja żywego stwora / podobna, ale tylko podobna do definicji maszyny /, poza określeniem go, jako czującej się od środka, jako jedności w czuciach swych rozciągłości; ta właściwość jak i samoistność pewna powstania, prócz metabolizmu, zdolności regeneracji itp. różni go przedewszystkiem od maszyny, która wymaga przedewszystkiem maszynisty. Tym, któryby z przypadkowych w pewnym sensie zderzeń jakichś ogólnie mówiąc "kulek", <sup>działań</sup> czy ~~wzajemnych~~ wzajemnych i "pól" chciałoby widzieć powstający organizm, można by odpowiedzieć, jak pewien Anglik, pytaniem: "czemu w naturze samo nie powstały lokomotywy, ścieczkarnie, radjostacje itp. celowe, istotne konstrukcje?"

Istnienie organów jako przeznaczonych do pewnych funkcji, jak i złożonego z nich

organizmu, przeznaczonego do życia, co implikuje jakiś sposób tego życia, taki, a nie inny: w wodzie, czy na lądzie, poruszania się przez pełzanie czy chodzenie, wynika wprost z czasowo-przestrzenności Istnienia, przy założeniu zawierania się w niem /nawet nie składanie się jego z nich wyłącznego/ istot, czujących się "od środka", czyli bytów samych dla siebie:<sup>+</sup>/ muszą one być rozciągnięte i trwać i to nie tylko w czasie fizykalnym, tylko same dla siebie:inne są niewyobrażalne, nie-do-pomyślenia.

Nazwanie tego stanu rzeczy, stanowiącego istotę życia, celowością, jako tegoż życia, jakimś specjalnym atrybutem, jest niepotrzebnym luksusem: nic nie wyjaśnia, a raczej ten stan rzeczy fałszuje, przez analogję do celowego wytwarzania pewnych przedmiotów przez nas i pewne zwierzęta: świadomie, lub "instynktowo"<sup>+</sup>/. Wydaje mi się, że pokutuje tu wiara w stworzenie życia i świata, których powstania wogóle nie jesteśmy w stanie sobie wytłumaczyć. Logicznie czysto rzecz biorąc, mogłoby nie być nic - ontologicznie nie: z chwilą kiedy Istnienie jest, to znaczy, że nie być go nie mogło. Niccość jako pusta Przestrzeń, której odmyśleć precz niżak nie można, jest niepojęta, jest nonsensem absolutnym: <sup>+++</sup>/ Trzeba przyjąć Istnienie jako wieczne - innej rady nie ma; jest to jeden z nierozwiązalnych inaczej problemów, których takie a nie inne rozwiązanie implikowane jest przez narzucające się nam pojęcie Nieskończoności. Pojęcia Stwórcy nic nam nie pomoże: odkładamy tylko rozwiązanie i w gruncie rzeczy nic więcej nam to nie daje, jak proste założenie Wieczności Istnienia, która jest pojęciem absolutnie koniecznym, jeśli mówimy o czasie, podobnie jak aktualnie nieograniczona rozciągłość, gdy mówimy o Przestrzeni, czyli o obydwu tych istnościach, jako o jednej dwoistej Formie Istnienia, a nie naszego pojmowania, co jest jawnym nonsensem <sup>+</sup> ~~+~~ <sup>++++</sup>/.

Tak więc jedyną rzeczywistością samą w sobie i dla siebie, jest żywy organizm, zło-

<sup>+</sup>/Chociaż jakiś element istnienia jako pierwotny przyjąć trzeba: albo ostateczność fizykalną, albo monadę, czyli rozciągnięty stwór żywy. W obu wypadkach problem nieskończoności pozostaje nierozwiązalnym, wyższość zaś monadyzmu rzuca się odrazu w oczy.

<sup>+</sup> Proszę porównać mój t.zw. "główniak": "Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia". Kasa Im. Mianowskiego. k935.

<sup>++</sup>/Używam tego słowa z całym poczuciem jego złożoności wykazanej w ostatnich czasach, jak i z całym poczuciem nie całkiem jeszcze zredukowanej jego tajemniczości, tkwiącej, zdaje się, nieuchronnie w tajemnicy samego życia wogóle.

<sup>++++</sup>/Na ten polega pewna "wielkość" A.N.Whitehead'a, że chciał/ale tylko chciał, niestety/ opisać rzeczywistość, jedność rozciągłości z trwaniem w terminach 4-re wymiarowej "kontury" i t.d. Jest to tylko wątpliwy związek dość niejasnej ontologii z desową geometrią: system sztucznie jednorodny, "bezpieczny", istniejący "wzajemnie", bez istotnej wartości ontologicznej, którego samemu nie można przypisać żadnej wartości, a jedynie "brudność" i "nieczystość".

zoni z organizmów nieośmielonych, a jedyną rzeczywistą wielością, t.j. taką, która nie tylko jako taka istnieje dla jej obserwatora, jest wielość osobników danego gatunku, widziana jako całość. Wszystkie inne "objektywne" wielości/n.p. przedmiotów, zjawisk, atomów itp./są pochodne w pewnym sensie od tej wielości pierwotnej i wielości jakości w trwaniach osobników jako samych dla siebie. Istnienie wielości osobników podobnych, czyli gatunku, zdaje się być taką samą koniecznością, biologiczną, jak i absolutną koniecznością ogólnie-ontologiczną. Możemy tylko ~~myśleć~~ myśleć gatunki te, w miarę opuszczania się na coraz niższe szczeble rozwojowe, jako coraz bardziej do siebie podobne, aż do może jednorodnych stworów prymitywnych w danym rzędzie wielkości przestrzennej, stanowiących wspólną podstawę wytwarzania się gatunków bardziej zróżnicowanych i hierarchicznie wyższych, t.j. bardziej jednolitych i jednoznacznie scharakteryzowanych, przy jednoczesnej komplikacji części składowych funkcji.

W zastosowaniu do gatunku, pojęcie celowości, w objaśnianiu jego zachowania się, podobnie jak w kwestji koleratywnego mu zachowania indywiduum, nic nam wyjaśnić istotnie nie może. Chodziłoby raczej o zebranie koniecznych ogólnych /a przez to ogólnie-ontologicznych/praw biologicznych, bez których zachowania, niewyobrażalne byłoby pojęcie tak gatunku, jak i indywiduum. Pojęcie celowości wzięte jest z naszego życia, jako pojęcie związane ze świadomością /nie instynktowem w naszym wypadku/wytwarzaniem pewnych rzeczy, instrumentów i maszyn, będących przedłużeniem niejako naszych ciał, zmysłów i ruchów i udoskonaleniem warunków zewnętrznych naturalnych. Implikuje ono świadomy zamiar wykonania danej rzeczy, lub czynności o pewnym określonym znaczeniu ~~związanych~~ na przyszłość. Tylko w tym znaczeniu, związanem z jasną świadomością celu, ma ono sens określony i implikuje kogoś świadomie wykonującego czynność celową jako taką, lub czynność twórczą. Nie możemy rozciągać tego znaczenia na czynności instynktowe, nawet wytwórcze /n.p. robienie gniazd/, bo te są wynikiem nie wyobraźni i powziętego planu, tylko raczej zespołu podświadomego działań ~~szeregu~~ szeregu organów. Podobnie jak trawienie, oddychanie, czynności płciowe i wydzielanie ~~głównie~~ głównie warunki bytu osobnika i gatunku. Jeśli stosujemy pojęcie celowości niby świadome w tym znaczeniu, to zawsze grozi nam zupełna jego niejasność, albo też milczenie, ~~nie~~ nie wyobrażanie jakiegoś twórcy, który ~~by~~ by miał zamiar, mający być

...ym posiadaniu, ... dać. W zastosowaniu do świata, szczególnie stworzeń ży-  
wych, ... to jaka ... wyższą, która stworzyła gatunki, złożone z podobnych  
indywidu ... pewnymi charakterami, funkcjami i organami, mającymi słu-  
żyć zachow ... i indywidualum i ich przystosowaniu do zmiennych warunków oto-  
czenia. Tylko wte ... pojęcie celowości ma sens określony, ale też i niesprawdzalny w  
naturze - jest, tylko przesunięciem / problemu / o jeden stopień w nieznanym rejon, w swej nie-  
sprawdzalności niemal zupełnie urojony. Poza tem znaczeniem jest pojęcie to, niebez-  
pieczną hypostazą sumy własności koniecznych każdego stwora żywego, zawierającą nie-  
uświadomiony element mistyczny, na który nie może być miejsca w naukowej teorii. Im-  
plikuje pojęcie to również mistyczne i niepojęte bez tworzacej "siły wyższej" oso-  
bowej, pojęcie "przyczyn finalnych czyli celowych", będące odwróceniem w czasie nor-  
malnego pojęcia przyczynowości: przyczyna ma tu być jako cel na końcu danego pro-  
cesu, ku ... zdążającego. Jest, to w wymiarach normalnego ~~zawężonego~~, naukowego, - ale nie koniecz-  
nie ... - poglądu na świat, zupełnie niepojęte, ponieważ zakłada coś nie-  
istniejącego, co działa w przyszłość, czyli z wyobrazonego trwania, które jeszcze nie  
nastąpiło. Może być pojęcie to stosowane tylko w pewnym wąskim sensie jeśli chodzi  
psychologję, t.j. w związku z pojęciem wyobrażenia przez żywego stwora czegoś  
przyszłego, co ma nastąpić i to czegoś co ma warunki nastąpienia, a więc w znaczeniu  
planu czy planu, możliwego do spełnienia. Wtedy ma ono sens określony, ale nie tam,  
gdzie chodzi o czynności instynktowe, tkwiące głęboko w mechanizmach cielesnych  
działające w sposób automatyczny jeśli chodzi o świadomość, lub też wprost,  
bez ... samo powstawanie w określony sposób funkcjonujących organów i  
postaci, takie a nie inne, całych stworów żywych w stosunku do otoczenia.  
Możliwym jest, że taka właśnie / ogólna / konstrukcja stworzeń, jaką napotykamy na naszej  
planecie, jest też ogólną formą wszelkiego żywego stwora i że ona to tylko umożli-  
wia, na wyższych stopniach hierarchji, antycypację przyszłości, nie tylko w postaci  
spełniających się automatycznie, ~~zawartych~~ zawartych niejako w samej organizacji,  
nie możliwości, funkcji, ale w postaci określonych, mających być więcej ...  
czywistego ... form. Ale to właśnie nie upoważnia nas do nadużywania ... i w  
tym pojęcia celu ... implikującego niebezpieczne z punktu widzenia ... w wypadku  
sprawdzalne, ... objaśniające hipotezy i hypostazy. ... nia nauki i nie-

o pojęcia celowości w biologji, s  
czy raczej związek koniecznych warunków w "idealnych"  
i których, możemy mówić o istnieniu indywiduali  
wielkiego odzielnego stworzenia / względnie orga-  
nizmów, czy o symbiozie/i to niezależnie od tego czy uz-  
namo element istnienia / jak to jest w monadyzmie/, czy jako spe-  
cjalny układ atomów, jak w materjalizmie fizykalnym/, którego to układu k-  
czność istnienia jednak w danym punkcie Przestrzeni. Wobec w tej ostatniej koncepcji nie  
będziemy mogli, bez użycia pojęć poza nią - jak to ma miejsce w witalizmie - trans-  
cendentujących.

12/X.1936.



